

Od Redakcji

Kiedy w 2004 r. przystępowaliśmy do prac nad pierwszym tomem naszego rocznika, byliśmy przekonani, że „w przeszłość zdaje się odchodzić ciężąca nad naszym życiem naukowym doktryna podporządkowania badań naukowych bieżącej polityce państwa i oczekiwanie od badaczy «dawania odporu» rzeczywistym czy wymagowanym w świadomości takich czy innych decydentów zagrożeniom”¹. Nadzieje te okazały się zdecydowanie przedwcześnie. W kilku poprzednich numerach pisma wskazywaliśmy działania, które w naszej ocenie stanowiły próby instrumentalnego traktowania problematyki Zagłady. W bieżącym roku obserwowaliśmy kontynuację tego niepokojącego zjawiska. Najpierw wystąpiły gwałtowne reakcje polskiej dyplomacji, przedstawiciele partii politycznych, większości mediów, jak również dyrektorów najważniejszych polskich muzeów historycznych, spowodowane jednym zdaniem, jakie znalazło się w przemówieniu wygłoszonym przez Jamesa Comeya podczas uroczystości w Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie 15 kwietnia 2015 r.² Wśród potępień i moralnego oburzenia próżno było szukać namysłu nad główną myślą dyrektora FBI, że Holokaust był najważniejszym wydarzeniem w historii ludzkości, czy konstatacją, iż „dobrzy ludzie przyczynili się do śmierci milionów”. Ataki te dały jednak dopiero przedsmak tego, co wydarzyło się podczas prezydenckiej kampanii wyborczej. 17 maja, w trakcie pierwszej telewizyjnej debaty prezydenckiej, kandydat z ramienia PiS Andrzej Duda uczynił prezydentowi Bronisławowi Komorowskiemu zarzut z faktu, że w jego liście z okazji 70-lecia mordu w Jedwabnem, odczytanym na miejscu przez Tadeusza Mazowieckiego, znalazło się stwierdzenie, iż „naród ofiar był także sprawcą”. Wykorzystanie sprawy mordu w Jedwabnem w kampanii wyborczej przez sztab kandydata na prezydenta było naszym zdaniem nie tylko poważnym nadużyciem w stosunku do pamięci bestialsko zamordowanych 10 lipca 1941 r. Żydów, lecz także zakwestionowaniem sensu i dokonań polskiej dyskusji o relacjach polsko-żydowskich. Podczas drugiej telewizyjnej debaty, 21 maja, Andrzej Duda, uznawszy za jedno ze swych naczelnych zadań na arenie międzynarodowej „obronę naszego dobrego imienia”, zapowiedział stworzenie po wygranych wyborach „specjalnej

¹ Nasza misja, <http://www.zagladazydow.org/index.php?show=409>.

² „In their minds, the murderers and accomplices of Germany, and Poland, and Hungary, and so many, many other places didn't do something evil. They convinced themselves it was the right thing to do, the thing they had to do. That's what people do. And that should truly frighten us”.

instytucji” rządowej mającej „monitorować wszelkie publikacje na świecie, które dotyczą tej [podkreślenie redakcji] tematyki historycznej” w celu „obrony naszych interesów, w sytuacji kiedy używa się określeń zakłamujących prawdę historyczną”. U podstaw tego stanowiska leży niewysłowione przeświadczenie, że jedna konkretna opcja polityczna (w tym wypadku Prawo i Sprawiedliwość) jest depozytariuszem „obiektywnej prawdy historycznej”, jednej i niezmiennej, niepodlegającej już zatem przyjętym w nauce procedurom weryfikacji i falsyfikacji, interpretacji, kontekstualizacji etc., jednym słowem – prawdy objawionej, wyjętej spod jakichkolwiek badawczych dociekań. Uważamy takie stanowisko za skrajnie niebezpieczne, *de facto* niszczące fundament pracy naukowej. Po podwójnym zwycięstwie PiS oczywiste się staje, że spośród przedwyborczych zapowiedzi tego ugrupowania ta na pewno zostanie zrealizowana. Czeką nas zatem kontynuacja dotychczasowej polityki, tyle że prowadzona w formie daleko bardziej radykalnej. Kancelaria prezydenta Komorowskiego, co pokazała batalia o pomnik Sprawiedliwych na Muranowie, a także agendy rządowe (przykładem zaangażowanie MSZ w obchody Roku Karskiego), wbrew wysuwanym teraz pod ich adresem zarzutom, bynajmniej nie były na kwestię „obrony dobrego imienia” obojętne. Nieustająca „licytacja patriotyczna” rozpoczęła się już w okresie debaty „wokół Jedwabnego”. Nowym zjawiskiem może być natomiast podejmowana przez władze państwowe ingerencja w prowadzenie badań naukowych dotyczących najnowszej historii Polski. Będziemy przyglądać się tej nowej fazie „polityki historycznej” i ją komentować. Naszym głównym celem pozostanie jednak realizacja naszej własnej misji, jaką jest inicjowanie projektów badawczych, opracowywanie i publikowanie tekstów naukowych, wyszukiwanie nieznanych materiałów źródłowych, przybliżanie dorobku badaczy zagranicznych oraz praca z młodą kadrą naukową.

* * *

W 2015 r. pożegnaliśmy Władysława Bartoszewskiego – konspiratora, więźnia reżimu komunistycznego, historyka, dyplomatę, a przede wszystkim wielki autorytet moralny, oraz profesora Feliksa Tycha, wieloletniego dyrektora Żydowskiego Instytutu Historycznego, któremu Centrum Badań nad Zagładą Żydów i nasze pismo bardzo wiele zawdzięcza. Wraz z ich odejściem kończy się pewna epoka w polskich badaniach nad Zagładą. W czasie prac redakcyjnych dowiedzieliśmy się o śmierci profesora Davida Cesaraniego, wykładowego na wielu uniwersytetach angielskich i amerykańskich, od 2004 r. aż do przedwczesnej śmierci profesora w Royal Holloway, University of London. Jego śmierć stanowi ogromną stratę dla międzynarodowej społeczności naukowej.

Spośród tekstów zamieszczonych w oddawanym w ręce Czytelnika tomie na szczególną uwagę zasługuje artykuł Karoliny Panz dotyczący przemocy na Podhalu w pierwszych powojennych miesiącach. Jest to temat wywołujący szczególnego rodzaju emocje i nieporozumienia. W przeciwieństwie do większości

dominujących obecnie narracji autorka skupia się nie na takich czy innych uwarunkowaniach antyżydowskich działań powojennego podziemia, lecz na ofiarach. Na dzieciach z sierocińca w Rabce terroryzowanych przez miejscową konspirację i na ocalałych z Zagłady, którzy zetknęli się z podkomendnymi Józefa Kurasia „Ognia”.

Głównym tematem zamieszczonych w tym tomie studiów pozostaje natomiast szeroko pojęta problematyka pomocy i ratowania. Piotr Trojański i Katarzyna Odrzywołek piszą o słabo znanym w Polsce epizodzie ewakuacji tysiąca dzieci żydowskich z ZSRR do Palestyny w latach 1942–1943, koordynowanej przez polskie instytucje cywilne i wojskowe. Badacze holenderscy, Pim Griffioen i Ron Zeller, przeprowadzają analizę porównawczą czynników warunkujących przetrwanie na terenie Holandii, Belgii i Francji. Zwracają uwagę, iż jednym z powodów ogromnej śmiertelności Żydów holenderskich (największy odsetek ofiar w Europie Zachodniej) był fakt, że zbyt długo pokładali nadzieje na ocalenie w legalnych środkach, które stanowiły element maszyny zagłady, podczas gdy Żydzi przebywający we Francji i Belgii, niebędący w większości obywatelami tych państw, zmuszeni byli wcześniej do szukania innych strategii przetrwania. Inne spojrzenie na tę problematykę przynosi artykuł Tala Bruttmana o pomocy Żydom na terenie Vichy. Z kolei Barbara Engelking rekonstruuje dramatyczną i pełną paradoksów historię pomocy dla Żydów w Warszawie ze strony przedwojennego antysemitę.

Z problematyką pomocy wiąże się również kilka innych tekstów. Są to niewielki objętościowo artykuł Agnieszki Haski o działaniach polskiego poselstwa w Bernie na rzecz Żydów oraz krytyczne omówienia wzbudzających kontrowersje działań i publikacji zamieszczone w dziale „Curiosa”.

W dziale „Sylwetki” prezentujemy postać i dorobek wybitnego historyka Zagłady Filipa Friedmana. Był on również jednym z pionierów badań nad tematyką pomocy udzielanej Żydom w okupowanej Europie.

Spośród innych tekstów na uwagę zasługują pasjonujący artykuł Nawojki Cieślińskiej-Lobkowicz o zorganizowanej grabieży należących do Żydów dzieł sztuki na terenie GG i artykuł Stefana Klempa, w którym przedstawia on swoje badania nad dziejami niemieckich batalionów policyjnych w GG oraz charakteryzuje zgromadzoną w ciągu wieloletnich kwerend dokumentację źródłową.

Na koniec pragnęlibyśmy zwrócić uwagę Czytelnika na dwa bloki tematyczne. W pierwszym z nich, dotyczącym edukacji na temat Zagłady, prezentujemy teksty o sytuacji w Niemczech, Kanadzie i Polsce (tutaj artykuł najważniejszego polskiego edukatora Roberta Szuchty o miejscu i sposobie przedstawiania Zagłady w podręcznikach szkolnych). Drugi blok poświęcony jest otwartemu w 2014 r. Muzeum Historii Żydów Polskich, a zwłaszcza galerii Zagłady.

